

— Żeby panicz wiedział, jak ja panicza ko-
cham! odezwał się z cicha. Przez pochlebstwa, mało
takich uczciwych paniczów... Jabym chciał w czym
jegomości dopomóc, na moje sumienie.... a u f
Nemunes.

— Cóż ty mi dopomożesz? śmiejąc się gorzko,
rzekł Szarski. Do sprzedania nie mam już nic,
resztęście wyciągnąli.

— Albo to ja względem tego mówię? uchowaj
Boże! zawołał Hersz ruszając ramionami...
Nemunes. Ja sobie głowę łamuję, żeby co pa-
niczowi zrobić! A spodziewam się, że jak się co
znaleźć potrafi, to i mnie biednemu Żydkowi także
coś z tego kapnie...

Staś się zatrzymał, tak dziwnie mu w uszach
zabrzmiła dawno niespotykana nadzieja.

— Cóż się może trafić? spytał ciekawie.

Hersz zbliżył się tajemniczo, obejrzał i westchnął
jak gdyby wielki dźwigał ciężar.

— A cóż panicz da? zapytał.

— Co ci mam dać? za co?

— Za co? a jak ja znajdę dla panicza lekkie
pieniądze?

— Przyznam się, że nie rozumiem.

— Nu! nu! ja się już targować nie będę; a u f
Nemunes, ja znam, że panicz poczciwy; dasz
jegomość co zechcesz! spuszczam się na panicza.

Staś jeszcze stał nie pojmując, co Żyd mu
obiecywał i czego od niego żądał, gdy nareszcie
Hersz tajemniczo się ku niemu przybliżył.

— Takie miejsce! taka kondycya, co aj waj!
a u f Nemunes, lepszego chyba na świecie nie
ma. Kupiec pierwszej gildy, a bogaty! a M o r e j n e,
gwalt! Jabym chciał mieć choć procent od procen-
tu tego co on zbiera miesięcznie! On ma córkę.
Pan umie po francusku?

Szczęściem Stanisław nadspodziewanie dobrze
mówił tym językiem, winien swą wprawę staremu
pijaczynie przybłędzie Francuzowi, który umarł
w Krasnobrodzie.

— Umiem, odparł zbiedzony, przenikając już
propozycyą, jaką ma uczynić Żydek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)